Redakcja Tel. 100-00, 182-18, Administracja Tel. 185-?? ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2, Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 42 | Łódź, wtorek 11 lutego 1936 r.

OSTATNIE CHWILE ŻYCIA

ś. p. Zuli Pogorzelskiej

WARSZAWA 11.2. Jedna z najulubieńszych i najlepszych artystek rew.-kabaret. Zula Pogorzelska, która wskutek ciężkiej choroby usunęła się przed paroma laty ze sceny, zmarła wczoraj w Wilnie w klinice uniwersyteckiej dra Rosego.

Przed kilkuna laty u Zuli Pogorzelskiej wystąpiły objawy nader rzadkiej choroby, która nosi nazwę „jamność mlecza pacierzowego" i zdarza się zarówno u osób młodych jak i starszych. Choroba ta powoduje osłabienia lub porażenia ośrodków nerwowych.

Zula zmuszona była porzucić scenę i poświęcić się całkowicie kuracji. Leczona przez najwybitniejszych lekarzy polskich i zagranicznych, Zula miała okresy wybitnej poprawy, po których następowały pogorszenia, do czego przyczyniała się depresja psychiczna spowodowana oderwaniem od sceny, która Zuli wypełniała życie. Wyczerpana kuracjami i depresją psychiczną, Zula uległa

osłabieniu serca.

Miesięczna kuracja u dra Rosego w Wilnie wydała tak wspaniałe rezultaty, iż Zula powróciła do Warszawy na ostatnie święta Bożego Narodzenia w doskonałym stanie zdrowia. Niestety w tym czasie

zmarła jej matka,

co wywołało pogorszenie stanu serca Zuli. Ponownie udała się do Wilna na kurację jednak śmierć ukochanej matki odbiła się tak głęboko na stanie jej zdrowia, iż serce nie wytrzymało.

Jeszcze dnia poprzedniego rozmawiała popołudniu telefonicznie z Mirą Zimińską w Warszawie i skarżyła się na dziwny lęk. Oświadczyła, iż przerywa kurację i wraca do Warszawy. Nazajutrz, o godz. 8 rano znaleziono ją w łóżku bez życia. Zasnęła cicho i spokojnie.

Zgon młodej, niezwykle utalentowanej artystki dobrej koleżanki i miłego, porządnego człowieka, wywołał szczery żal wśród wszystkich, którzy mieli okazję zetknięcia się z Zulą na scenie, lub w życiu prywatnem.

Ojciec Zuli Pogorzelskiej praktykował w Łodzi jako lekarz- akuszer od czasu przewrotu bolszewickiego w Rosji i zmarł przed kilku laty. Był on niegdyś bardzo zamożnym człowiekiem, właścicielem sanatorjum w Odessie.

Wagon-kino w pociągu

na szlaku Kraków-Zakopane.

Warszawa 11,2. Ministerstwu Komunikacji złożono ofertę zainstalowania w pociągach popularnych, kierowanych na wycieczki do uzdrowisk i większ. miast Polski, aparatów dźwiękowych dla

wyświetlania obrazów filmowych.

Zamierzone jest urządzenie kilku wagonów kinematograficznych, zaopatrzonych w instalację filmu dźwiękowego. Kino urządzane ma być w długich wagonach typu pulmanowskiego na 150 widzów. Pierwszy wagon-kino urządzony będzie w najbliższych dniach na szlaku Kraków—Zakopane.

CIEKAWY EKSPERYMENT.

Cała wieś góralska

przesiedla się nad morze.

Wejherowo 11.2. U Komisarza Ziemskiego w Starostwie w Wejherowie zjawili się oryginalni goście. Góralskie osmagane wichrem na bronz twarze, twarda wymowa proste, niebardzo wypchane plecaki..

Interesanci z gór, z nad samej granicy czeskiej.

Górale? Po co?

Sprawa wyjaśniła się szybko. Przyjechała delegacja od całej wsi z gór — w poszukiwaniu ziemi. Z przysiółka Głuchaczki leżącego około 800 metrów nad poziomem morza, koło Baraniej Góry, przyjechali Jan Niewdana, Józef Kopczak i Jan Kamiński —górale, wraz z Ludwikiem Zieleśkiewiczem, strażnikiem Straży Granicznej, opiekunem ich i przewodnikiem, który te strony trochę zna, przyjechali starać się dla całej wsi o ziemię.

Ziemia w Głuchaczkach marna — i owies licho wschadza. To też, jak tylko wyrąb się zaczyna w lasach po srtonie czeskiej, cała wioska szła na pracę.

Pracowali tak i zarabiali lat wiele. Aż wreszcie w roku 1934 władze czeskie zaczęły robić trudności. A to przepuszczać nie chcieli, bo coś tam w przepustkach było nie w porządku, a to mówili, że roboty niema, a robotników aż z dołu sprowadzali...

— Aż przyszedł gorszy jeszcze czas. Zeszłego roku gajowi czescy trzech górali zastrzelili — mówi ponuro jeden z górali.

— Nie trzech, a czterech — poprawia drugi.

Głód zajrzał im w oczy, ale czekali. Przecież się musi jakoś odmienić...

Nie odmieniło sie jednak. Do domów wkradł się głód.

Zebrała się raz cała wieś i uradziła — na wierchach żyć niesposób — trzeba w doliny iść z całym dobytkiem.

Wybrali trzech najlepszych gospodarzy w całym przysiółku, żeby nad morze pojechali ziemi szukać. Zieleśkiewicz—strażnik graniczny, ofiarował się też z nimi jechać.

Dostaną pewno ziemie niedaleko brzegu. Górale będą nadmorską ziemię uprawiać. Z parę miesiecy zniknie może z mapy zwieszony wysoko na samych szczytach przysiółek Głuchaczki. A na Wybrzeżu powstanie osada, w której starzy gazdowie siwemi oczyma wierchów na bezkresie wód wypatrywać będą.

MARSZAŁEK BADOGLIO W MAKALLE.

Wizyta ta zadaje kłam komunikatom abisyńskim.

PARYŻ, 11. 2. — Poza ożywioną działalnością lotnictwa zwiadowczego i bombardującego na północy i powolnem pogłębianiem okupacji włoskiej na zachodnim krańcu południowego frontu, t.j. na północ od Dolo i w rejonie Negelli — znaczniejszych działań wojennych na obu frontach w ostatnich dniach nie zanotowano.

Dzienniki włoskie poświęcają sporo miejsca wizycie marsz. Badoglio w Makalle z ubiegłego tygodnia, podkreślając ten fakt jako dowód bezpieczeństwa na tym odcinku północnego frontu, wbrew twierdzeniom obcych korespondentów, jakoby Makalle znajdowało się w przededniu upadku spowodu

rzekomego otoczenia go

przez Abisyńczyków.

—:—

Powrót czasów niespokojnych.

WSZYSCY MYŚLĄ O ZBROJENIACH.

Paryż 11.2. W „Journal" St. Brice wskazuje iż dziwnym zbiegiem okoliczności pobyt sowieckiego marszałka Tuchaczewskiego w Paryżu zbiega się z momentem, gdy w izbie deputowanych rozpocząć się ma debata w sprawie ratyfikacji traktatu francusko-sowieckiego. Celem pobytu Tuchaczewskiego we Francji —pisze St. Brice— dokąd przybył po dość przedłużonej wizycie u „handlarzy armat z tamtej strony kanału La Manche" jest sprawa zaopatrzenia armji sowieckiej, liczącej półtora miljona ludzi na stopie pokojowej, w najnowszy sprzęt wojenny i naturalnie na koszt dostawców.

TAKŻE W AMERYCE.

Waszyngton 11.2. Szef sztabu generalnego gen. Malin Craig w raporcie dla komisji wojskowej izby reprezentantów zaleca kongresowi powiększenie stanu liczebnego armji, a mianowicie liczby oficerów z 12 tysięcy do 14 tysięcy a liczby żołnierzy ze 140 tysięcy do 165 tysięcy. Gen. Craig zaznacza, iż jest rzeczą oczywistą, że czasy niespokojne wróciły. Nierozsądnem było by lekceważyć doświadczenia przeszłości.

—:—

POZDROWIENIE SONI HENJE

dla „Echa"



Mistrzyni świata w jeździe na łyżwach wręczyła przedstawicielowi sportowemu naszego pisma na zawodach olimpijskich w Garmisch Partenkirchen swą podobiznę z dedykacją dla „Echa".

Zakończenie strajku

zecerów w drukarniach gazetowych

WARSZAWA 11.2 Rokowania pomiędzy Związkiem Wydawców a drukarzami gazetowemi doprowadziły do zawarcia tymczasowego porozumienia, na podstawie którego, strajk drukarzy gazetowych został zakończony. Definitywna umowa zostanie zawarta dzisiaj.

Strajk w drukarniach dziełowych trwa w dalszym ciągu.

—:—

JEST SIĘ GDZIE OGRZAĆ!

Kosze z koksem na ulicach

Łódź 11 lutego. Jak nas informuje wydział gospodarczy Zarządu m. Łodzi kosze z żarzącym się koksem zostały zainstalowane dziś rano. Chwilowo zainstalowano ich dziesięć, a mianowicie na rynkach: Bałuckim, Placu Reymonta, Wodnym Rynku i Placu Wolności oraz w kilku najruchliwszych punktach miasta, a między innemi przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrotu.

Z chwilą zwiększenia się mrozów Wydział Gospodarczy Zarządu m. Łodzi zainstaluje na ulicach więcej koszów z koksem

Uwodziciel w dniu ślubu

strzelił do narzeczonej i dziecka.

Lipno 11.2. 26-letnią Helenę Kossakowską mieszkankę wsi Szuminek w pow. lipnowskim dłuższy czas łączyły zażyłe stosunki z Czesławem Lisieckim zam. w sąsiedniej wiosce, Źródła. Przed kilku miesiącami przyszło na świat dziecko, wobec czego Kossakowska zażądała, aby Lisiecki

ożenił się z nią.

Lisiecki choć z niechęcią, wyraził na to zgodę i ustalił termin ślubu.

W dniu ślubu Lisiecki przyszedł do domu swej narzeczonej o godz. 4 rano i kategorycznie oświadczył że nie ma zamiaru jej poślubić.

Na tem tle wynikła pomiędzy nimi ostra sprzeczka, w czasie której Lisiecki dobył rewolweru i dał kilka strzałów do swej przyjaciółki i jej dziecka, które trzymała na ręku.

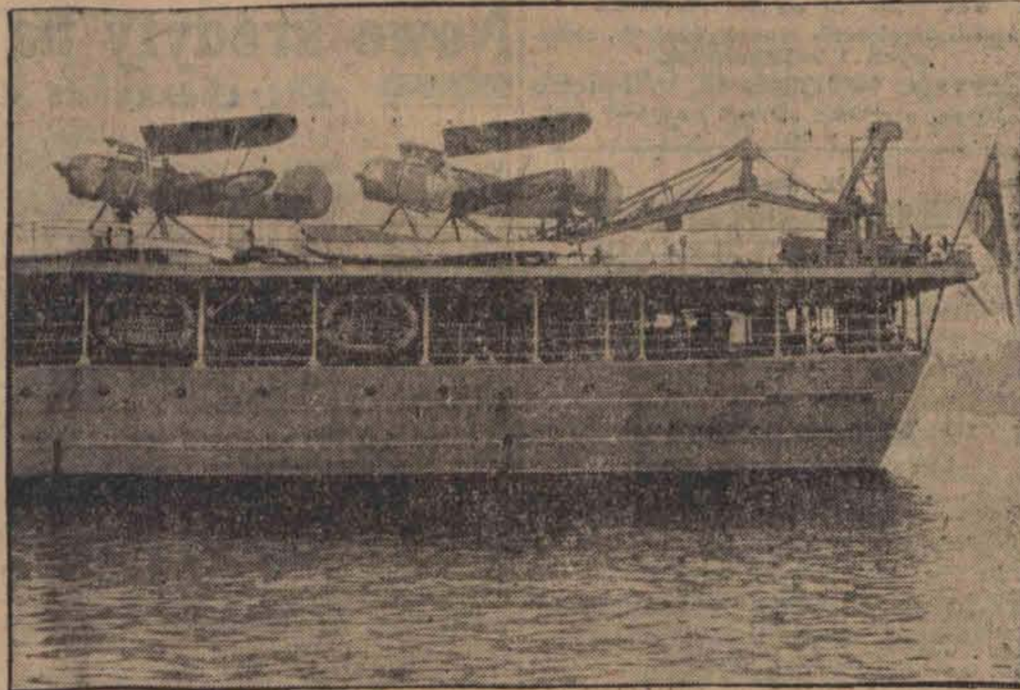
Kossakowska trafiona kulą w szyję padła na podłogę,

zalewając się krwią.

Druga kula wymierzona do dziecka, utkwiła w poduszce w którą niemowlę było zawinięte.

Wezwano lekarza, który udzielił pomocy Kossakowskiej i przewiózł ją do szpitala powiatowego w Lipnie. Zbrodniarza zatrzymano w mieszkaniu, w chwili gdy pakował swe rzeczy, aby zbiec ze wsi. Osadzono go w więzieniu.

KRĄŻOWNIK I AWJOMATKA.



Szwedzki krążownik „Gotland" został urządzony równocześnie jako przystań dla samolotów. Jest to pierwszy okręt wojenny który łączy właściwości bojowe i awjomatki.

Umowy tryptykowe Polskiego Touring Klubu

Międzynarodowe dokumenty samochodowe

Łódź, 11. 2. — Polski Touring Klub zawarł ostatnio szereg nowych umów tryptykowych z Touring Klubami różnych krajów. Umowy te obejmuja już około 30 państw wraz z ich koloniami zamorskiemi. Wobec tego z międzynarodowemi dokumentami, wydawanemi przez Polski Touring Klub, można obecnie podróżować samochodem lub motocyklem niemal po całym świecie i we wszystkich Touring Klubach członkowie PTK. traktowani są jako goście i korzystają ze wszelkich zniżek i udogodnień narówni z miejscowymi automobilistami.

W najbliższym czasie Polski Touring Klub przystąpi również do wydawania tryptyków rowerowych.

INSPEKCJE W KINACH.

KONTROLA WARUNKÓW PRACY.

ŁÓDŹ 11 lutego. W dniu wczorajszym przeprowadzona była przez Inspektorat Pracy w naszem mieście generalna kontrola warunków pracy we wszystkich łódzkich kinach.

Kontrola ta została spowodowana szeregiem skarg pracowników kinowych.

W czasie inspekcyj stwierdzono, że niemal we wszystkich kinach nie honoruje się

umowy zbiorowej

oraz nie respektują ustalonych stawek płac robotn. Pozatem stwierdzono że pracownicy kinowi nie mają w tygodniu żadnego dnia wolnego od pracy, a pozatem pracują nierzadko po 12 godzin na dobę. Spisano w każdym związku z tem kilkanaście protokółów między innemi w kinach: Zachęta, Ars, Bajka, Kos i wiele innych.

GRZYWNY.

ŁÓDŹ 11 lutego. Referat karny Inspekcji Pracy na ostatniej rozprawie ukarał właściciela piekarni Jungmana Joska (Południowa 13) za pracę najemną w niedzielę dwutygodniowym bezwzględnym aresztem. Jungman był już wielokrotnie karany.

Na tej samej rozprawie właściciele kawiarni „Casino" Chamer J. i Rubinsztejn A. za przetrzymywanie zarobków pracowniczych zostali ukarani grzywną po 150 zł.

Dolar 5.20½

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.22, w płaceniu 5.20 i pół dolar złoty w żądaniu 9.05 ,w płaceniu 9.02 funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.15, rubel złoty w żądaniu 4.82, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.52 w płaceniu 150, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.20 i pół, funty angielskie po zł. 26.14.

—:—

Już wkrótce rozpoczniemy druk
nowej, fascynującej powieści
W. Sawickiego
p. t.
PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

Oranżerja w płomieniach

Straż pracuje w pocie czoła

Łódź, 11 lutego. — Dziś około g. 7 rano wybuchł pożar na cmentarzu ewangelickim parafji św. Jana przy ul. Srebrzyńskiej. Paliły się budynki oranżerji, należącej do grabarza Hugona Bauera. Przybyły pierwszy oddział straży po godzinie pożar zlokalizował. Urządzenie oranżerji oraz przechowywane w niej rośliny uległy

zupełnemu zniszczeniu.

Straty wyrządzone przez pożar są dość znaczne. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

— W mieszkaniu Mędrzyckiego przy ulicy Kilińskiego zapaliła się od rury żelaznej drewniana ścianka. Pożar zlokalizowany został przez straż ogniową.

— W mieszkaniu Soni Grinbaum przy ul. Żydowskiej 15 od pieca zapaliła się ściana. Zanim pożar zuważono od palącej się ściany zajęły się meble. Przybyła straż pożar ugasiła. Straty dość znaczne.

Kłusownik ciężko zranił gajowego

JĘKI W LESIE.

SZADEK. 11.2. Władze leśne i policyj ne zostały zaalarmowane wiadomością jakoby przechodnie znaleźli leżącego w lesie państwowym, leśnictwa Szadek rewir Jamno gajowego Bolesława Bednarka, dającego jeszcze słabe oznaki życia. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Sieradzu.

Na miejsce zbrodni władze powiatowe wydelegowały st. przodownika służby śled czej Wacława Malisza, który po żmudnem dochodzeniu wpadł

na trop zabójcy.

Okazał się nim znany kłusownik Stanisław Bednarek ze wsi Jamno gm. Szadek, który z zasadzki strzelił do gajowego (z najgrubszego śrutu). z bliskiej odległości. Zbrodniarz, będąc pewnym, że upatrzoną ofiarę zastrzelił udał się spokojnie do domu. Zbrodni dokonał z zemsty za to, że swego czasu gajowy Bednarek zameldował policji w Szadku, aby mu odebrali fuzję.

Aresztowany Stanisław Bednarek wraz z dowodem rzeczowym ,odnalezioną fuzja przekazany został władzom sądowym, któ re osadziły Bednarka w więzieniu sieradzkiem.

„Magistrat przestraszył się"

i przyjął spowrotem zwolnionego urzędnika

Z Kalisza donoszą:

W dniu wczorajszym miała sie odbyć w drugiej instancji sprawa Zarządu miejskiego z p. A. Janowiczem. bezpodstawnie zwolnionym w dniu 1 maja 1935 roku.

Zarząd miejski widząc, że p. Janowicz miał wszelkie widoki

wygrania sprawy.

t. j. zatwierdzenia wyroku I. instancji, wszedł w pertraktacje ze zwolnionym urzędnikiem, przyjmując go spowrotem na zajmowane przed zwolnieniem stano wisko.

Faktu tego nie można pominąć milczeniem, ponieważ p. Janowicz za czas od 1 maja 1935 r. do dnia 1 lutego rb., czyli za okres 9 miesięcy (nie pracując-otrzyma pobory, coś około 2.700 zł.

Bilans tego zwolnienia jest dość kosztowny i smutny.

Publiczne spalenie kukły

ubranej w pisma żydowskie.

CZĘSTOCHOWA 11.2. Na Rynku Krzepickim około 2,000 ludzi było świadkiem spalenia kukły. przedstawiającej żyda, ubranego we wszystkie pisma żydowskie.

Jeden z przygodnych mówców wygłosił krótką przemowę o treści, nawołującej do niepopierania tych pism przez ich kupno.

Po południu w sali straży w Krzepicach odbyło się zebranie na którem w obecności 1,500 osób jednogłośnie została uchwalona rezolucja, potępiająca żydowskie pisma.

Zebrani uchwalili wezwanie do wszystkich, aby popierali prasę uczciwą, polską i katolicką.

Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Czwarta serja

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przenacza 11 nagród pieniężnych: 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" trzecie słowo z cyfrą „3" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

Niefortunny dzień ozorkowianina

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 11 lutego. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Limanowskiego usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jakiejś nieznanej trucizny 27-letni Moszek Rudkiewicz, zamieszkały w Podębicach. Desperata przewieziono do szpitala. — Przyczyną rozpaczliwego kroku — niepowodzenia materjalne.

— W bójce przy ul. Lutomierskiej odniósł ogólne obrażenia ciała 42-letni Stanisław Marczak, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— Nusenbaumowi Izraelowi skradziono z mieszkania przy ul. Targowej 55 garderobę i bieliznę łącznej wartości około 300 zł.

— Z mieszkania Władysława Łysiaka przy ul. Limanowskiego 75 skradziono ubiegłej nocy rozmaite rzeczy wartości 400 zł.

— Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Tadeusza Sikorskiego przy ulicy Zawiszy 19. Łupem złoczyńców padła garderoba i bielizna wartości 400 zł.

— Na ul. Zgierskiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 29-letni Stanisł. Kowalski, zamieszkały w Ozorkowie. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia

—oo—

ŻYCIE ZGIERZA

Około 400 bezrobotnych znajdzie pracę w sezonie letnim

Jak się dowiadujemy Zarząd Miejski opracował już plany robót publicznych w przyszłym sezonie letnim. Na roboty te spodziewana jest subwencja około 140.000 zł. Plan przewiduje przedewszystkiem uregulowanie brzegów rzeki Bzury w obrębie naszego miasta. Prace te będą wstępem do założenia w mieście kanalizacji. Następnie przewidziana jest budowa wzorowego targowiska zwierzęcego obok rzeźni miejskiej, tak że targi bydłem i nierogacizną zostaną tam przeniesione z Rynku Targowego gdzie odbywały się dotychczas. Zarząd Miejski celem stworzenia dogodnego połączenia (drugiego) Przybyłowa ze śródmieściem przewidział w planie robót zabrukowanie ulicy Wodnej i postawienie mostu na Bzurze w tej ulicy. Inowacja ta będzie niewątpliwie bardzo znacznem udogodnieniem dla ludności Przybyłowa która miała dotąd jedyne połączenie przez ul. Szczawińską. To byłyby trzy główne wytyczne na przyszły sezon. Jeżeli subwencje przeznaczone na brukowanie dostatecznie dopiszą, można się spodziewać również zabrukowania ulicy Kościuszki która przed gmachem reprezentacyjnym jakim jest niewątpliwie Miejski Zakład Kąpielowy, świeci kałużami błota, uniemożliwiając prawidłowy ruch w tej dzielnicy.

W przyszłym sezonie Zarząd Miejski posta ra się zatrudnić na robotach miejskich większą ilość ludzi. Regulacja rzeki Bzury nie będzie wymagała znaczniejszych wkładów na materjały budowlane tak że w ich miejsce znajdzie zatrudnienie kilkadziesiąt osób. Przypuszczalnie Zarząd Miejski zatrudni około 400 osób. Oprócz tego Zarząd Miejski będzie się starał o uzyskanie pracy dla bezrobotnych naszego miasta na robotach w okolicznych sejmikach

DELEGACI ZGIERZA W ZARZĄDZIE POWIATOWYM Z. R.

Na odbytem ostatnio walnem zebraniu Związku Rezerwistów pow. Łódzkiego został wybrany zarząd do którego weszli pp. jako prezes wiceprezydent m. Zgierza Bolesław Jarosiński I. wiceprezes dr. Józef Kolata. II. wiceprezes Jan Stasiak prezes Zgierskiego Koła Z. R. sekretarz Eugenjusz Matyczyński, skarbnik Eugenjusz Hertel. Sprawy wychowania obywatelskie go powierzono p. Kazimierzowi Topolskiemu.

Zdarzenia i wypadki

(—) W parlamencie francuskim rozpoczęła się debata nad sprawą ratyfikacji paktu z Sowietami.

(—) Senator Pittman, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, wygłosił ostre przemówienie przeciwko uroszczeniom japońskim do Chin.

(—) Deficyt budżetu państwa w styczniu zmniejszył się znacznie, ale wynosił jeszcze blisko 10 miljonów złotych.

(—) Nowy prezes Banku Polskiego płk. Koc złożył mandat poselski z okręgu Suwałki — Augustów.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wczoraj wyrok w procesie przeciwko inicjatorom oszukańczej wyprawy statkiem „Wanda" do Palestyny. Mojżesz Chanachowicz został skazany na 3 lata więzienia, Jan Szrajber na 8 miesięcy więzienia. Od obu zasądzono powództwo cywilne w kwocie 7 tysięcy złotych. Resztę oskarżonych uniewinniono.

(—) Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj dekret mianujący ppłk Tadeusza Argasińskiego wiceministrem poczt i telegrafów.

(—) Wicewojewodą kieleckim został mianowany radca wojewódzki Stanisław Bieniewski.

(—) We wsi Parzniewice gminy Łękawa powiatu piotrkowskiego, spłonęła zagroda Lucjana Żarskiego ,który obecnie odsiaduje karę więzienia za kradzież. W zgliszczach spalonego domostwa znaleziono zwęglone zwłoki 22-letniej żony Żarskiego Reginy oraz 4-letniej córki Ireny i 6-miesięcznego synka Wiesława.

(—) Na zabawie karnawałowej we wsi Imielnik gm. Kluki pod Piotrkowem znany awanturnik Wacław Kwaśniewski zaczął strzelać raniąc ciężko Stanisława Szpikowskiego i Władysława Cisaka.

(—) Prezydent Glazek wyjechał do Warszawy w sprawie wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Piotrkowianie w schronie

„Pod Zegarem"

ŁÓDŹ 11 lutego. W Łodzi bawiła wycieczka słuchaczów kursu OPLG. w Piotrkowie, którą zorganizował Zarząd obwodu piotrkowskiego LOPP. Piotrkowianie pod kierownictwem instruktora por. L. Niedźwieckiego zwiedzili schrony przeciwgazowe znajdujące się na terenie naszego miasta oraz zapoznali się z ich budową.

14 STOPNI MROZU...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 11 lutego, W dn. dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 14 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 17 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. W dalszym ciągu mrozy.

ŻYCIE PABJANIC.

Nowe kredyty na rozbudowę miasta

Podania o pożyczki.

Pabjanice otrzymały nowe kredyty na rozbudowę w sumie zł. 100 tysięcy na budowę nowych domów mieszkalnych oraz 10 tysięcy złotych na remonty starych domów. Pożyczki udzielane będą budującym domy mieszkalne o kubaturze poniżej 2500 mtr. sześć. przyczem konieczną jest uregulowana hipoteka danej nieruchomości, która nie może być obciążona żadnym innym długiem.

Ubiegający się o przyznanie pożyczki budowlanej winni wnosić odpowiednie podania do Komitetu Rozbudowy m. Pabjanic, załączając zarazem wyciąg hipoteczny oraz kopje zatwierdzonego planu i kosztorys.

Termin podziału powyższej sumy upływa w czerwcu i ubiegający się o pożyczkę winni już obecnie czynić starania w tym kierunku. Wszelkich informacyj udziela Wydział Techniczny Zarządu Miasta przy pl. Gen. Dąbrowskiego 1 w godzinach urzędowania, gdzie też znajdują się odpowiednie formularze i druki.

FAŁSZYWY INŻYNIER sprzedawał pachnące mydełka.

Znany na terenie Pabjanic przemysłowiec pabjanicki Leonard Rensz doniósł policji, że zgłosił się do niego jakiś osobnik podający się za inżyniera z propozycja kupna mydełek toaletowych. P. Rensz nabył kilka sztuk po zł. 7.50 za sztukę. Jak się później okazało mydła te były sfałszowane. Policja spisała protokół i rozpoczęła poszukiwania za oszustem, trzymając się podanego rysopisu.

Tymczasem fałszywy inżynier w dalszym ciągu sprzedawał swoje mydełka i gdy już miał wyjeżdżać do Łodzi zatrzymany został przez policjanta i odstawiony do aresztu. Jak się okazało oszustem tym jest niejaki Szlama Mieczysław, zamieszkały w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 53.

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

W dniu 13 lutego rb. o godz. 19 min. 30 w lokalu Domu Ludowego (I piętro) przy ul Kościuszki 14 odbędzie się walne zgromadzenie oddziału pabjanickiego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zgromadzenie ważne będzie bez względu na liczbę przybyłych członków, zgodnie z przepisami statutowemi.

STANISŁAWSKIEJ Stanisławie skradziono torebkę zawierającą legitymację służbową tram. nr. 585 wydaną przez K. E. Ł.

DNIA 5.2. 36, zagubiono koncesję nr. 102 i dowód samochodowy wystawiony na Władysława Boniszewskiego ŁD 81855. Proszę zwrócić za wynagrodzeniem Łódź. ul. Wodna nr. 15 m. 41.

FALKIEWICZ Leopold ul. Warmińska 26 zagubił matrykułę szkolną wydaną przez gimnazjum im. Reymonta w Łodzi ul. Piotrkowska 114

MIASTO NA RUINACH PAŁACU.

Przedwiośnie na azjatyckiej Riwjerze

Najpiękniejsza zatoka Europy.

Split w lutym.

Na pytanie, co mi się w Dalmacji podobało najwięcej, odpowiem bez wahania nie siląc się na oryginalność.

— Zatoka Kotorska i Split.

Tego samego zdania są prawdopodobnie turyści, wędrujący po wybrzeżu dalmatyńskiem, trudno bowiem o widok piękniejszy od tego, który z szosy wybrzeżnej roztacza się na wciśniętą niby fjord między wysokie góry zatokę Kotorską, na dwie jej śliczne wysepki z kościołami, z których jedna, zarosła cyprysami, przychodzi odrazu na myśl Böchlinowską „Wyspę Umarłych". W piękny dzień przedwiośnia krajobraz ten tchnie spokojem, jakgdyby zatoka wypoczywała teraz po licznych. burzliwych przejściach, zaciekłych bojach, wzlotach i upadkach, jakie przeżywał na przestrzeni dwudziestu kilku wieków. Kto nad nią nie panował i o nią nie walczył? Illiryjscy korsarze Rzymianie, Ostrogoci, Saracenowie, Bułgarzy, Serbowie, Wenecjanie, Turcy. Francuzi za Napoleona, Czarnogórcy, różnojęzyczne wojska austrjackie. Ziemia i woda naprawdę przesycona krwawą historją, dysząca wspomnieniami minionej świetności. Jej najwymowniejszem melancholijnem świadectwem są całkowicie

wyludnione i wymarłe

miasteczka nadbrzeżne, ongiś siedziby wielkich przedsiębiorców okrętowych, bogatych kupców, licznych marynarzy w okresie, gdy Kotor był jednym z największych portów na Adrjatyku Dziś jest podobnie, jak całe wybrzeże zatoki, przedewszystkiem idealnem miejscem wypoczynkowem ciepłą Riwjerą adrjatycką, milszem od pięknego również, lecz zbyt gwarnego Dubrownika, który roi się od turystów.

Przy zwiedzaniu Dalmacji można pogrążyć się po uszy w historji odnajdując na każdym kroku bogate jej ślady, ale nigdy chyba poszczególne epoki nie utworzyły tak zajmującego uwarstwowienia, jak w Splicie, na sławnych murach pałacu Dyoklecjana. Gdzieindziej starożytność, średniowiecze, renesans, nowoczesność sąsiadują ze sobą, ale jednak są oddzielone jakąś przestrzenią kilkudziesięciu, czy choćby kilkunastu metrów, a tu wszystko

nalepione jedno na drugiem.

Zajadając kolację w wykwintnej restauracji hotelowej i słuchając przemówienia siedemnastego bodaj z poznanych po drodze burmistrzów opieram się dosłownie plecami o liczącą sobie szesnaście stuleci ścianę pałacu, tuż obok mam przyczepione do nich staro- romańskie kaplice, gotyckie fasady, barokowe ornamenty, w pośrodku cudnego Perystylu sterczy monumentalna nawskroś nowoczesna statua dłuta Mestrowicza, umieszczona tam swoją drogą dość niepotrzebnie, bo ani ona sama ani otoczenie na tem nie zyskują.

Rzeźba jest bardzo piękna, ale tak olbrzymia, że innej o wiele szerszej wymaga perspektywy. Mało tego przecież do tych samych murów przylgnęły lub na nich się umieściły różnego kalibru domki o barwnych okiennicach, z suszącą się zimą i latem na sznurach bielizną, zarojone gnieżdżącą się w nich ubogą ludnością, dokoła zaś jednej z wież Dyoklecjana, pobudował się hotel z bieżącą wodą, elektrycznością, windą i wszystkiemi akcesorjami dzisiejszej cywilizacji.

Przyjechaliśmy do Splitu nad wieczorem z Dubrownika.

Wieczorem Split obyczajem wszystkich nadmorskich miast południowych przemienia się w jeden wielki salon. Wszystko wylega z domów, tłumy rozbawionych spacerowiczów krążą dokoła, śliczne Chorwatki szczerzą białe zęby do smukłych zgrabnych młodzieńców, lub wziąwszy się pod ręce wymieniają zwierzenia i uwagi, na placach tworzą się kółka omawiające z ożywieniem najświeższe wydarzenia dnia, brzmią orkiestry, słychać śpiewy, tłoczno jest dokoła wystaw sklepów, które do późnego wieczora stoją otworem.

Wszędzie rozbrzmiewa język chorwacki, ale nie brak też różnych cudzoziemskich w ustach licznych turystów. jednem słowem nastrój, przypominający dawne. przedwojenne wieczory weneckie na placu Marka

J. G.

Zimowy egzamin samochodów ciężarowych



Fabryki samochodowe urządzają coroczne zimą próby jazdy po terenie, bezdrożach, aby wykazać wytrzymałość swoich fabrykatów.

JAK ZA CZASÓW ZAGŁADY POMPEI.

Wioska zapadła się wgłąb wulkanu.

Dokładnej liczby ofiar w życiu ludzkiem i strat materjalnych wyrządzonych przez silne trzęsienie ziemi w okolicy Pasto (Kolumbja) narazie nie można było ustalić spowodu zniszczonych dróg i innych sposobów komunikacji. Zginęło jednak, conajmniej

500 ludzi

W jednej tylko wiosce La Chorrera zginęło 200 osób.

Miejscowość ta nie istnieje dzisiaj. Na miejscu jej wydostał się spod ziemi wulkan, którego krater zionie ogniem i lawą. W promieniu 12 mil rozpadły się wysokie góry, zasypując swemi gruzami doliny.

O dantejskich scenach, jakie się działy w czasie trzęsienia opowiada jeden z mieszkańców wioski La Chorrera, któremu udało się przypadkiem uniknąć śmierci, a mianowicie dzięki temu, że nie znajdował się w domu, lecz daleko od swej rodziny.

— Po pierwszym wstrząsie — powiedział on— udałem się pośpiesznie do pozostawionej w domu rodziny, lecz następne wstrząsy opóźniły mój powrót. Kiedy wreszcie dotarłem do położenia wioski, nie znalazłem

już po niej śladu.

Znikła cała z powierzchni. Nigdzie nie było żadnego śladu życia. Ziejący ogniem krater wulkaniczny nie pozwalał na zupełne zbliżenie się do miejsca, gdzie stała wioska.

— W stanie histerycznego przerażenia —opowiada biedak— biegłem blisko sześć mil od Tuquerres, mimo ran i trudnej drogi. Całe zbocza gór osunęły się w doliny. Widziałem pogrzebaną przez lawinę górską wieś Iguad. Większość jej mieszkańców uciekła zaraz po pierwszym wstrząsie dlatego zginęło

tylko sześć osób.

Z Tuquerres zostałem sprowadzony do Pasto, gdzie otrzymałem pierwszą pomoc lekarską.

Według innych wiadomości, jakie nadeszły do Pasto, wioska La Chorrera zapadła się zupełnie, jakby powierzchnia jej ziemi przekręciła się wgłąb wulkanu.

Wioski Saquayes i Alban mają być zupełnie zrównane z ziemią. Mieszkańcy ich jak innych osiedli zburzonych częściowo lub całkowicie, przeważnie ocaleli, uciekając na otwarte, bezpieczne miejsca po pierwszym wstrząsie.

Ludność w całym departamencie Narina teroryzowana powtarzającemi się wciąż od czasu do czasu małemi wstrząsami, zamieszkuje w polach.

—:—

NAŚLADOWCA GRENDY.

Dezerter zastrzelił przyjaciela.

Przyjechawszy do domu w Corbeil na urlop, Rogers Regnier, lat 22, zdecydowany antymilitarysta, pełniący służbę w 146 p. piech. w Metzu postanowił już więcej nie wracać do pułku, czyli prościej mówiąc —zdezerterować. Do tego potrzebne mu było

cywilne ubranie.

Zwrócił się do swego przyjaciela, Andrzeja Georgesa z prośbą, aby mu pożyczył takie ubranie. Spotkawszy się z odmową, dezerter wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do przyjaciela, kładąc go

trupem na miejscu.

W chwili, kiedy policja przyszła go aresztować, Regnier strzelił do jednego z policjantów, ale chybił, poczem skierował narzędzie śmierci przeciwko sobie i wpakował sobie kulę w skroń.

Marja Hempel-Gierdowa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

39 Powieść

A jednak byłam zbyt słaba, aby tak właśnie postąpić.

Ile razy potem widziałam Twoje łzy spowodu Izy — tyle razu robiłam sobie gorzkie wyrzuty.

Może dzisiaj — wiedząc wszystko — potrafisz mi wybaczyć, że Cię na nie naraziłam.

Trzy dni przeżyłam w wielkiej rozterce. Sprawę niesamowitego małżeństwa ważyłam w sobie bezustannie. Było to właściwie zupełnie zbyteczne, wiedziałam bowiem, gdzieś w głębi duszy, że nie powiem: nie.

Po trzech dniach przyszedł o zwykłej swej porze, popołudniu.

I znowu zaczął bez żadnego wstępu:

— Czy mogę dzisiaj otrzymać odpowiedź?

— Owszem.

— ?

— Dobrze.

— Bardzo dziękuję. Czy ślub nasz mógłby się odbyć w przyszłym tygodniu? Wszystkie formalności załatwię

— Dlaczego tak prędko? — zapytałam czując, że ogarnia mnie przerażenie. Nie byłam przygotowana, że to co zdecydowałam ma się stać niemal natychmiast.

— Poco odkładać? Z chwilą, gdy coś decydujemy odrazu, najlepiej odrazu to realizować.

— Dlaczego właściwie pan się chce ze mną ożenić? — zaryzykowałam śmiałe pytanie.

— Dlaczego pani mnie przyjęła? — odpowiedział pytaniem.

Milczenie

— Moje powody są bardzo specjalne.

— A moje powiedzmy są te.. że chciałabym córce mojej stworzyć normalne życie domowe i dać jej opiekę kobiety dobrej, rozumnej, zasługującej na wszechmiar na szacunek i uznanie. Wszystko to można powiedzieć o pani, dlatego ja, a nie kogo innego prosiłem o rękę.

— A ten pośpiech?

— Tak się wszystko składa. Czy reszta w tych warunkach, w jakich zawieramy nasze małżeństwo, robi to jakąkolwiek różnicę... Czy nie wszystko jedno?

— Może pan ma rację...

— Cztery pokoje, które pani zajmuje tutaj, byłoby dla nas za mało. Wynająłem już lokal siedmiopokojowy. Może zechce go pani obejrzeć, aby zdecydować gdzie się co umieści, bo wkrótce trzeba będzie zarządzić przeprowadzkę

Byłam oszołomiona.

Tempo stawało się zawrotne.

Trudno mi opowiedzieć, co przeżyłam przez ten szereg dni, dzielących mnie od ślubu.

Czasami zdawało mi się, że podpisałam na siebie samą wyrok śmierci. Do niczego nie dający się porównać lęk spędzał mi sen z powiek i wyciskał krople potu na czoło.

Czasami znowu przychodziło jakgdyby odrętwienie i kompletna obojętność: o niczem nie myślałam i nic nie czułam, poza wielkiem niewypowiedzianem zmęczeniem wewnętrznem; pragnęłam wtedy tylko ciszy i spokoju, może snu bardzo, bardzo długiego... Bo wiedziałam, że przyjdzie znowu szarpanina nerwowa, że przyjdzie znowu cała ta okropna męka, którą nosiłam w sobie, a która tylko krótko pozornie przycichała.

Sprawy czysto zewnętrzne, związane ze zmianą warunków mego życia, nie potrafiły mnie na tyle absorbować, abym oderwać się mogła od właściwych moich przeżyć. Załatwiłam wszystko raczej mechanicznie i odruchowo.

Ślub mój odbył się cicho. Świadkami byli zakrystjan i dziad kościelny. Ani Ty, ani Iza nie byłyście w kościele.

Dziwnie i obco czułam się w nowem mieszkaniu. Bo też wszystko tak było obce, począwszy od zupełnie obcego i dalekiego mi człowieka, który był moim mężem i jego córki tak bardzo niesympatycznej — skończywszy na obcych meblach, zmieszanych z mojemi.

Ty jedna byłaś prawdziwie jasnym dla mnie promieniem w tej ciężkiej atmosferze, która narodziła się tam w chwili, gdy wszystko wraz z nami zostało zainstalowane.

Ciebie bawiła wtedy nowość. Byłaś wesolutka, jak ptaszyna i nie odstępowałaś mnie ani na krok, szczebiocąc bez przerwy.

Nie wiesz nawet czem to było dla mnie moralnie!

Gdy przyszedł wieczór i po kolacji tak spędzonej, jak te wszystkie potem następne, które sama pamiętasz — powiedziałam mojemu mężowi dobra noc i udałam się do swego pokoju.

Byłam pewna, że małżeństwo nasze będzie miało tylko zewnętrzne pozory małżeństwa, właściwa zaś jego treść nie będzie miała miejsca.

Godzina była wczesna; ale zmęczona wszystkiem, rozebrałam się i położyłam. Na nocnej szafce paliła się mała o silnie przytłumionym świetle lampka.

Nie byłam ani trochę senna. Leżałam z otwartemi oczyma. Starałam się ułożyć jakiś porządek w mojem własnem wnętrzu Szukałam jakiejś linji po której mam pójść w tej dziwacznej sytuacji. Robiłam wysiłki, aby jaknajtrzeźwiej rzeczowo spojrzeć na to nowe życie.

Wszystko to było daremne: miałam w sobie nieustanny chaos i zamęt.

W dodatku zrodziła się we mnie nowa myśl: uczułam się winna wobec pamięci o moim pierwszym mężu. Nie wiem, czy rozumiesz, co chcę przez to powiedzieć. Tak trudno to wyrazić. Zdawało mi się, że wiążąc się z obcym człowiekiem, który przez swe podobieństwo do tamtego, ma jakoby wypełnić moją tęsknotę za tamtym, ma mi tamtego zastąpić, ma być jakgdyby jego dalszym ciągiem — przekreślało pamięć o nim.

Myśl ta zaciążyła mi tak wielkim kamieniem na sercu, że niemal z rozpaczą patrzałam na to co się już stało. Gdybym mogła — cofnęłabym się natychmiast.

Nie wiem, czy minęła godzina, czy dwie, gdy usłyszałam pukanie do moich drzwi i nim zdążyłam odpowiedzieć, otworzyły się i stanął w nich — mój mąż.

Nie wiedziałam który: zjawa z zaświata, czy ten który żyje.

Noc, cisza, mrok w pokoju i ta postać milcząca w drzwiach.

Wrażenie było straszne. Słyszałam jak dzwoniły mi zęby.

— Czy chcesz, żebym odszedł? — zapytał wreszcie widząc mnie milczącą i przerażoną. — Jestem mężem przecie..

Nie odpowiedziałam nic. Nie mogłam. Głos zamarł mi w krtani.

Podszedł do mnie blisko. Nie byłam w stanie opanować drżenia.

Pochylił się nade mną.

Złudzenie powrotu przeszłości było tak wielkie, tak zupełnie realne, że świadomość moja zmąciła się zupełnie; z ust wyrwało mi się imię mego pierwszego męża, a ramiona zarzuciłam na szyję temu.

Ciałem i duszą byłam ze zmarłym.

Widziałam go i czułam.

Koszmarność sytuacji podnosiło głuche milczenie współaktora tej sceny.

Nie wiem jakim sposobem nie dostałam obłędu.

Gdy rano obudziłam się po krótkim głębokim śnie, byłam sama i nie było wokoło mnie ani śladu czyjejkolwiek u mnie bytności.

Nie wiedziałam, czy wszystko było snem tylko, czy też naprawdę rzeczywistością.

Byłam u kresu moich sił.

Ale życie płynie ciągłym biegiem, nie można się w niem zatrzymać, by odpocząć.

Wiedziałam, że nie wolno mi zamknąć się w swoim pokoju i oddać się wyłącznie sobie. Byłaś ty, maleńka, moje wielkie ukochanie, była Iza — mój obowiązek, którego się podjęłam, był dom, którym trzeba było się zająć.

Tego ranka nie wpuszczono Cię na zwykłe Twoje dzień dobry do mego pokoju. Smutna więc czekałaś na mnie. Gdy przyszłam z radością rzuciłaś mi się na szyję.

Jedynie Twoje serce i moja dla Ciebie miłość były dla mnie źródłem siły do panowania nad sobą.

— Ciociu, czemu jesteś taka blada? — zapytałaś mnie z niepokojem. — Czy cię główka boli, czy jesteś chora?

Iza uśmiechnęła się kącikami ust.

— Jaki z ciebie głuptas — powiedziała z wyższością — przecie to zawsze tak jest po nocy poślubnej. Papa też dzisiaj jest bardzo blady i zdenerwowany.

— Tak — pomyślałam wtedy — nie ma tu czasu na zajmowanie się sobą i swoją tragedją: zbyt dużo pracy, czasu i myśli włożyć trzeba, by Ciebie ustrzec od wpływów tej dziewczyny i złej i zepsutej, a z niej wykrzesać i wyciągnąć na pierwszy plan wszystko co w niej niezawodnie jest dobrego, tylko głęboko ukryte.

I znowu poczułam w stosunku do Ciebie i do Twej zmarłej Matki głęboki wyrzut sumienia, że z egoistycznych powodów stworzyłam Ci złe, niepożądane warunki.

Dopiero przy obiedzie zobaczyłam męża. Był taki jak zawsze: sztywny, zimny, małomówny.

Zastanawiałam się po raz pierwszy nad dziwną osobowością tego człowieka Wydawało mi się poprostu niemożliwem, aby to mógł być ten sam człowiek, który przed kilkunastu zaledwie godzinami, był namiętnym, nawet gwałtownym: którego ręce, drżące ze wzruszenia z nieznanych mi powodów, błądziły bezustannie w moich gęstych długich włosach...

I tak zaczęło płynąć moje dziwne życie.

Cały dzień poświęcałam wam dwom i domowi. Sama to pamiętasz.

Iza miała trudny i zły charakter.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wyznaczono terminy rozpraw w sądzie pracy w sprawach wszczętych przez stu kilkunastu pracowników tramwajów i wodociągów o wynagrodzenie za urlop niewykorzystany przed zwolnieniem ze służby. Pozatem do sądu grodzkiego wpłynęło kilkanaście spraw b. pracowników miejskich o odszkodowanie za brak trzymiesięcznego wymówienia przy zwolnieniach na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej.

* * *

Głośne zajście, jakie miało miejsce w Kopenhadze, między słynnym śpiewakiem rosyjskim Szalapinem a orkiestrą opery kopenhaskiej (o czem doniosło już „Ech3) odbiło się w Warszawie.

Szalapin, po występach w Kopenhadze i Sztokholmie, miał koncertować również i w stolicy Polski i posiadał już spisaną umowę z warszawskim impresarjo na dwa występy, każdy po 2,000 dolarów za wieczór. Wobec nietaktownego zachowania się śpiewaka w Kopenhadze i zerwania umowy przez Sztokholm, również i warszawscy impresarjo zrezygnowali z koncertu Szalapina.

* * *

W ciągu ostatniego miesiąca wydział opieki społecznej zarejestrował 162 rodziny bezdomnych i 69 zagrożonych bezdomnością. Udzielono pomocy 225 rodzinom w formie zapomóg na wynajęcie mieszkań.

* * *

W grudniu ub. r. władze miejskie zarejestrowały likwidację 82 przedsiębiorstw handlowych i przyjęły zgłoszenia 180 nowych przedsiębiorstw.

* * *

Z tytułu podatku od elektryczności, abonenci elektrowni warszawskiej w r. 1935 wpłacili na rzecz skarbu 1,5 miljona zł. i na rzecz kasy miejskiej 357,000 zł. Podkreślić trzeba, że po raz pierwszy w roku ub. miasto poczęło pobierać ten podatek.

KRATECZKI.

Dwa zęby za jedno ciastko.

KALMAN CONTRA CHIL.

Już dzisiaj można głośno i bez obawy kompromitacji powiedzieć: zima jest. Spóźniła się mocno, to prawda ale przyszła. Kilka razy już zaglądała do nas, ale wystraszona widokiem różnych dostojników, tchórzliwie uciekała. Wreszcie jednak zdecydowała się wejść do naszego kraju, może poto, aby ochłodzić zbyt gorące temperamenty.

Zima jest potrzebna z jeszcze jednego bardzo poważnego względu. Gdy spotyka się dwoje ludzi, niebardzo wiedzących, o czem ze sobą rozmawiać, zima dostarcza łatwego i lekkiego tematu do konwersacji.

— Dzień dobry pani. Zimno, ha?

— Zimno.

— Wyjedzie pani do Zakopanego?

Ż Nie wiem jeszcze.

I już kilka zdań zamienionych, po których łatwiej przystąpić do rzeczy.

Mróz dla starszego pokolenia jest jeszcze okazją do przypominania sobie, jakie to zimy bywały dawniej, ile lat temu było właśnie tak samo, jak obecnie, że mrozy zaczęły się dopiero w lutym, a uważny obserwator może dzięki tym wspomnieniom dowiedzieć się nareszcie ile naprawdę lat ma dama, udająca podlotka a ile stary ramol, przyznający się do trzydziestu kilku.

Dla ludzi przeziębionych obecnie mrozy dają okazję do jeszcze większego nasilenia przeziębienia. Pewien mój znajomy, którego coś bolało w płucach, poszedł nawet wczoraj do lekarza. Lekarz popukał, posłuchał, popytał i w pewnym momencie odzywa się.

— Głębokie oddychanie, proszę pana, to śmierć bakterji.

— Hm... to bardzo ładnie — powiada mój przyjaciel — tylko jak mam te bestje do tego namówić?

Do zalet zimy należy znowu fakt, że w czasie mrozu mniej ludzi wychodzi na ulicę i dzięki temu człowiek ma więcej szans niespotkania na mieście wierzycieli.

Zresztą, żarty żartami, ale zima naprawdę jest i to poważna. Niestety futro jest wprawdzie „narodowym" strojem łódzkim, zwłaszcza futro karakułowe, lecz tylko mniejszości. Pozostali muszą marznąć w chudych paltkach. Chyba, żeby rząd zaopiekował się bezfutrowcami. Narazie obniżono już ceny papieru toaletowego i gwoździ, kto wie może powolutku-powolutku, za kilkadziesiąt lat futra tak stanieją, że każdy będzie się ogrzewał skórą jakiegoś niedźwiedzia, lisa czy innej foki lub wydry. A tymczasem korzystając z obniżki cen i rozwiązania kartelu, korzystajmy w zwiększonej ilości z toaletowego papieru. Na używanie gwoździ nie namawiam nikogo, gdyż z gwoździem rzeczywiście niewiadomo co robić. Chyba wieszać na nim ów toaletowy papier.

CIOS.

My tutaj martwimy się o rzeczy poważne, mamy kłopoty jak uszczęśliwić cały naród, a taki Kalman Lewkowicz robił kram sobie i innym o głupie ciastko.

Historja tego ciastka przedstawia się w sposób następujący:

Kalman Lewkowicz przyszedł do cukierni Chila Szpilajzena przy ulicy Bazarnej 42 aby poszaleć: zamówił w tym celu herbatę i ciastka.

Takie szaleństwa młodych ludzi zazwyczaj źle się kończą i tak też stało się i w tym wypadku. Kalman Lewkowicz zjadł jedno ciastko i nic. Był zadowolony. Ugryzł kawałek drugiego ciastka i skrzywił się. Ciastko było stare. Nie niemowlęce, to jest takie, które ma kilka dni, czy ostatecznie tydzień lub dwa, ale takie poważnie stare: miało conajmniej z miesiąc. Kalman nic nie powiedział. Wściekłość poprostu zatkała go. Wstał tylko z krzesełka, zbliżył się do Chila i zgrabnym wyrzutem prawej ręki w kierunku lewego policzka Chila, wybił mu dwa zęby.

Sąd Grodzki skazał Kalmana Lewkowicza na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

—:—

Likier czy woda?

Figiel kupca.

Z Siemianowic donoszą o pocieszynym figlu, który spłatał kupiec tamtejszy G. Urzędowi Skarbowemu. Wspomnianego kupca w tych dniach fantowano za zaległości podatkowe i w tym celu zajęto mu **500 butelek z likierem.** Butelki te nabył jeden z miejscowych restauratorów p. Oczko za 520 złotych. Po odebraniu butelek z urzędu p. Oczko stwierdził jednak że były one napełnione zwykłą względnie farbowaną wodą.

O swem spostrzeżeniu doniósł p. Oczko policji, która przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, że butelki z wodą zajęte zostały przez urząd skarbowy u wspomnianego kupca G., który, chcąc spłatać urzędowi figla, napełnił butelki wodą. Na szczęście nikt w tej sprawie **nie został poszkodowany.** albowiem urząd z licytacji otrzymał swą należność, a p. Oczce figlarny kupiec zapłacił gotówką 500 złotych. Figiel ten wywołał w Siemianowicach wśród kupców wiele wesołości.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 11 lutego wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert zespołu kameralnego Niny Mańskiej
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Recital altowiolisty M. Szaleskiego
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Olimpjada tenorów — audycja konkursowa
19.35 Wiadomości sportowe ogólne
19.40 Transmisja z zimowych Igrzysk Olimpijskich z Garmisch - Partenkirchen
19.50 Pogadanka aktualna
22.00 Koncert symfoniczny z Łodzi
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
22.35 Pogadanka dla lekarzy — z Krakowa
23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
22.50 Łódzkie minuty literackie
23.10—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, dnia 12 lutego.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Biblioteka domowa — pogadanka
12.30 Koncert z Krakowa
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Pogadanka dla dzieci starszych — z Poznania
16.20 Koncert na obój z fortepianem z Wilna
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Urok naszej prowincji — S. Sumiński
17.20 Pieśni śląskie w wykonaniu F. Pacia
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Transmisja z zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Audycja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XXIII audycja z cyklu Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849)
21.35 Kwadrans poetycki
21.50 Pogadanka dla kupców
22.00 Audycja muzyczna z Poznania
22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
22.35 Wiadomości sportowe ogólne
22.40 Muzyka taneczna małej orkiestry P.R.
W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Feljeton p. t. „Wieczory łódzkie" wypowie red. Czesław Gumkowski
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

—:—

ANDRE BIRABEAU.

Sobowtór.

Kobiety są tak gadatliwe, że nawet tem, z czem ukrywać się powinny, lubią podzielić się z kim innym. Którąż to kobieta nie ma swej powiernicy? Powiernicą Genowefy Bastardowej była jej przyjaciółka Amelja. I jej to mówiła Genowefa:

„A więc powiedziałam o tem Rogerowi w ostatniej chwili. Czekałam, gdy weźmie mnie w objęcia, a potem rzekłam:

— Najdroższy, mam ogromne zmartwienie: przez kilka dni widywać się nie będziemy... jakie dwa tygodnie. Mój mąż wybiera się w interesach na południe i chce zabrać mnie z sobą...

— Wystarczy, jeżeli powiesz, że jechać nie chcesz... nie masz ochoty do podróży... czujesz się niezdrowa...

— Kochanie, przecież chodzi o mojego męża... Widzi, że nic mi nie brakuje, a wie, że zawsze lubiłam pobyt na południu... Dawniej, gdy jeszcze nie miałam ciebie, było to dla mnie wielka rozrywką... Gdybym mu powiedziała, że przestało to bawić mnie, zarazby się domyślił, że ktoś wszedł w życie moje... A następnie nie znasz jeszcze mego męża: jeżeli coś postanowił...

Roger istotnie nie zna mego męża. Wiesz, w jaki sposób poznałam Rogera: w tłumie, na meczu tennisowym. Miłość nasza i t. uczuciem dwoiga nieznajomych ludzi, których połączył przypadek. Nie naradziwszy się wcale, za milczącem porozumieniem, zgodziliśmy się oboje, że lepiej będzie pozostawić sprawy jak są: życie moje z jednej strony, miłość z drugiej. Roger jest zazdrośnikiem, brunetem o zrośniętych brwiach, wiedzieć ci trzeba! Jeżeli zdarzy mi się w rozmowie — trafia się to, prawda? — powiedzieć niekiedy: „Mój mąż żąda..." albo: „Karol sądzi..." widzę, jak Roger zagryza usta i odwraca głowę. Nie wolno mi nawet poruszyć jakiegokolwiek szczegółu z mego domu, choćby to był tylko fotel w salonie lub stół w jadalni, bez tego, by nie rozdrażnić go. Stąd nie starał się nigdy poznać Karola, a ja ze swej strony wolałam, by go nie poznawał... Kiedyś spotkał nas oboje na ulicy, i założę się, że nawet nie odwrócił głowy...

Mówiłam ci już, że trzymał mnie w objęciach, gdy zakomunikowałam mu o naszym wyjeździe. Raptownie zwolnił uścisk: był rozgniewany.

— Zabiera cię z sobą nawet wówczas gdy wyjeżdża w interesach. Jakie to wzruszające! I na południe! Jak w podróż poślubną.

Zazdrośnik, słowem.

— Niemądry jesteś, najdroższy! Wiesz dobrze, przysięgłam ci to nieraz, że między nami już nic niema... Nigdy nie był bardzo... A odkąd poznałam ciebie, skończyło się wszystko... Zresztą zawsze mieliśmy oddzielne sypialnie...

Nastąpiły dyskusje, dąsy, wreszcie pogodziliśmy się. Dnia tego Roger zaproszony był na obiad do znajomych. (Jest rozrywany). Wobec naszego bliskiego rozstania na czas dłuższy, zasiedziałam się u niego tego wieczora, asystując przy jego toalecie. Po raz pierwszy widziałam go we fraku, a nawet sama zawiązałam mu krawat. Bardzo mi się podobał w stroju wieczorowym. Głowa jego nad sztywnym gorsem koszuli przedstawiała się wspaniale: rysy twarde, profil rzymski, czoło trochę niskie, brwi ściągnięte, nos prosty, broda energiczna mina Cezara, policzki, z których brzytwa nigdy usunąć nie może lekkiego cienia... Uniosłam w podróż jego obraz we fraku...

Dwa dni później wraz z Karolem znaleźliśmy się w Nicei. Pogoda była cudowna. O godzinie dwunastej z dobrym apetytem weszliśmy do jadalni naszego hotelu (gdzie Karol zatrzymuje się zawsze, gdy bawi w Nicei). Usiedliśmy przy wskazanym stoliku i zatopiłam się w jadłospisie.

— Czy „menu" odpowiada pani? — usłyszałam nagle głos „maitre d'hotel" przy mnie.

Podniosłam głowę i omal nie krzyknęłam: mężczyzna we fraku, który stał przede mną, nie był Rogerem, jak wiedziałam, ale podobny był do niego, jak dwie krople wody, w każdym rysie: było to jego rzymskie oblicze: niskie czoło, ściągnięte brwi, prosty nos, jego mina Cezara i lekki cień na policzkach. Nie on wprawdzie, ale jego sobowtór — nie mal on!

Ustawiał przede mną małe półmiski z przekąskami: wywróciłam na obrus jajko w majonezie.

To śniadanie!... Wyobrazić sobie nie możesz, czem było dla mnie to śniadanie!.. Człowiek, podobny do mego kochanka, jak sobowtór, usługiwał mnie i memu mężowi! Chwilami miałam wrażenie, że Roger naprawdę znajduje się przy nas. Głupie to, jeżeli chcesz, ale tak było. Oczy, patrzące na mnie, były tak podobne do oczu mego kochanka, usta jego miały tenże pogardliwy wyraz rzymskiego Cezara.

I doznawałam zawstydzenia, jakgdyby Roger istotnie był obecny.

Zawstydzenia dlaczego? Ach! moja mała, znasz przecież Karola: dlatego, że biedak ma wygląd pospolity, jest hałaśliwy i ociężały, dlatego, że lubi gminne dowcipy, kręci gałeczki z chleba, które czernieją w jego palcach, przy deserze ssie wykałwaczkę do zębów... i dlatego przedewszystkiem, że znoszę go takiego, jakim jest..

Mężczyzna, podobny do mego kochanka, widział zachowanie mego małżonka, naszą zażyłość... słowem: widział to, czego nie chciałam, by kiedykolwiek oglądał Roger!

Niewiele jadłam podczas tego śniadania...

I niewiele lepiej jadłam tegoż wieczora. Bowiem przy obiedzie wszystko rozpoczęło się ponownie. „Maitre d'hotel" z konieczności był na swojem stanowisku.

Spędziłam noc okropną... tak jest, pod wszystkiemi względami noc okropną. Zasnęłam nad ranem snem głębokim, z którego wyrwałam się nagle.

To ja dzwoniłem na pierwsze śniadanie —rzekł Karol— Proszę!!

Wszedł, jak zgadujesz, maitre d'hotel" —sobowtór Rogera: zrana bowiem pełnił obsługę gości w sypialniach.

Zastał mnie w jednym pokoju z mężem, nieuczesanym i w negliżu, gdyż naturalnie, okłamywałam Rogera, opowiadając, że sypiamy oddzielnie...

I trwało tak przez dni dwanaście, dni okropnych dla mnie. Po trzykroć dziennie przechodziłam istne tortury.

Wczoraj wreszcie powróciliśmy do Paryża. Dziś czekał na mnie Roger, i wiem, z jakiem upragnieniem. Poszłam do niego piechotą, powłócząc nogami. Czekał na mnie o piątej, a przyszłam niemal o siódmej.

Sam otworzył mi drzwi. Był we fraku.

— Ty! Nareszcie! Niepokoiłem się już straszliwie, przypuszczając, że odłożyłaś swój powrót o dzień jeden.

Wreszcie ubrałem się do wyjścia, ponieważ zaproszony jestem na obiad.

Stał przede mną ze swym profilem Rzymianina, o niskiem czole, ściągniętych brwiach, prostym nosie, minie Cezara, z lekkim cieniem na policzkach...

— Nie— broniłam się— nie całuj mnie, nie czuję się dobrze... Przyszłam na chwilę tylko, by zobaczyć cię...

Był tak podobny do „maitre d'hotel w Nicei! Stałam przed nim zawstydzona, tak zawstydzona, jakgdyby mnie tam widział.. I wiem dobrze, że nie odważę się więcej zobaczyć go znowu...."

Tł. L. M.

SPORT.

MORDERCZE TEMPO BIEGU

SUKCES MAŁEJ FINLANDJI.

(Od specjalnego wysłannika „Echa")

Garmisch Partenkirchen 10 lutego.

Wczoraj rano nastąpił w Garmisch start do biegu sztafetowego 4×10 klm. Start odbył się w Kochelberg w odległości około 1 km. od stadjonu olimpijskiego. Wzdłuż trasy ustawiły się tysiączne tłumy śledząc z zainteresowaniem przebieg walki na trasie.

Trasa miała w pierwszej części charakter nizinny, a w drugiej części — alpejski.

Punktualnie o godz. 9-ej strzał armatni dał sygnał do startu. Zawodnicy rozpoczęli bieg odrazu w morderczem tempie. Po przebyciu pierwszego kilometra, na czele znajdował się Nurmela (Finlandja) przed Hagenem (Norwegja) Dauberem (Niemcy), Musilem (Czechosłowacja), Gerardim (Włochy) i Knabem (Jugosławja).

Przy pierwszej zmianie na czele znajdowała się Norwegja, która przebyła pierwsze 10 km. w czasie 41:32.

2) Finlandja w czasie 42:34 sek. 3) Szwecja — 42,49 4) Włochy, 5) Czechosłowacja 6) Polska, 7) Francja, 8) Jugosławja 9) Austrja, 10) Niemcy, 11) Ameryka, 12) Japonja, 13) Bułgarja, 14) Łotwa, 15) Rumunja 16) Turcja.

Słaby czas Turcji wynikł z tego powodu, że pierwszy turecki zawodnik upadł na trasie i dotkliwie się poranił, mimo to ukończył on bieg.

Druga zmiana nie przyniosła większych zmian. W dalszym ciągu na czele znajdowała się Norwegja, na drugiem miejscu znajdowała się Szwecja, na trzeciem Finlandja, na czwartem Włochy, na piątem Czechosłowacja.

Polska była szósta skolei z czasem 42:55 Za Polską znajdowały się kolejno Niemcy, Francja, Ameryka, Austrja, Jugosławja, Japonja, Bułgarja, Łotwa, Rumunja i Turcja.

Przy trzeciej zmianie Norwegja znajdowała się wciąż na czele.

Za Norwegją kroczyły Finlandja, Szwecja Włochy, Czechosłowacja, Niemcy.

Polska spadła na 7-me miejsce. Dalej następowały Francja, Ameryka, Austrja, Jugosławja, Japonja, Łotwa, Rumunja, Bułgarja i Turcja.

Po tej zmianie Turcja wycofała się.

FINLANDJA ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI.

Bieg sztafetowy 4×10 km. wygrała ostatecznie Finlandja, w czasie 2:41:33. Skład zwycięskiej sztafety: Nurmela, Karpinnen, Laehde, Jalkanen.

Wynik ten był o tyle sensacyjny, że przez cały czas w sztafecie prowadziła Norwegja.

OFICJALNA KLASYFIKACJA BIEGU SZTAFETOWEGO.

Oficjalna klasyfikacja biegu sztafetowego przedstawia się następująco:

1) Finlandja w czasie 2:41:33, 2) Norwegja — 2:41:39, 3) Szwecja — 2:43:03, 4) Włochy — 2:50:05, 5) Czechosłowacja — 2:51:56, 6) Niemcy — 2:54:54, 7) Polska — 2:58:50, 8) Austrja — 3:02:48, 9) Francja — 3:03:33, 10) Jugosławja — 3:04:38, 11) Ameryka — 3:06:26, 12) Japonja — 3:10:59 13) Łotwa — 3:36:08 14) Rumunja — 3:27:50 15) Bułgarja 3:29:29.

Dzięki temu zwycięstwu Finlandja zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski.

ZAWODY BOBSLEIGHOWE.

GARMISCH 11.2 Dziś we wtorek rozpoczną się definitywnie na olimpjadzie w Garmisch wyścigi bobsleighowe. We wtorek i środę odbędą się biegi czwórek a w piątek i sobotę biegu dwójek.

MIĘDZYGRUPOWE ZAWODY HOKEJOWE

W poniedziałek odbyło się w Garmisch losowanie grup w ćwierćfinałach olimpijskiego turnieju hokejowego. Losowanie dało następujące wyniki:

W skład pierwszej grupy weszły Kanada Niemcy, Węgry i Anglja.

W drugiej grupie walczą Austrja, Ameryka, Szwecja i Czechosłowacja.

TURNIEJ POCIESZENIA DOJDZIE DO SKUTKU.

W poniedziałek zapadła decyzja w sprawie organizacji hokejowego turnieju pocieszenia.

W turnieju tym startować będą wszystkie drużyny hokejowe, z wyjątkiem Szwajcarji, które odpadły w rozgrywkach wstępnych, a min. in. i Polska.

SCHAEFER PROWADZI W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWEM PANÓW.

Odbyły się dalsze ćwiczenia obowiązkowe jazdy figurowej panów.

Po zakończeniu ich kolejność miejsc przedstawia się jak następuje: 1) Schaefer (Austrja) nota 250,9 pkt. 2) Wilson (Kanada) — 230,79 3) Sharp (Anglja) —237,7 4) Baier (Niemcy) — 237,5 5) Kaspar (Austrja) — 234,1 6) Nikkanen (Finlandja) — 228,3; Na dalszych miejscach znajdują się Pataky (Węgry) Pertaks (Węgry) Dunn (Anglja) Leeh (USA). Do ogólnej klasyfikacji doliczone będą jeszcze punkty za jazdę figurową dowolną.

DZISIEJSZE IMPREZY.

Program wtorkowych imprez został ustalony dopiero w poniedziałek wieczorem, zmieniono przytem szereg punktów w poprzednim programie. Program definitywny przedstawia się następująco:

o godz. 8-ej rano — wyścigi bobsleighowe. W programie bieg czwórek.

od godz. 9 do 12-ej — jazda figurowa panów.

o godz. 11-ej — jazda szybka panów na 500 mtr.

o godz. 13,30 do 19,30 jazda figurowa pań.

o godz. 14,30 — mecz hokejowy Austrja — Szwecja.

o godz. 16-ej — mecz hokejowy Ameryka — Czechosłowacja.

o godz. 20-ej — mecze hokejowe Kanada — Anglja i Niemcy — Węgry. **Wł. K.**

TRZY ŚLIZGAWKI.

Wobec nastania mrozów z dniem dzisiejszym Zarząd Miejski w Łodzi uruchomił 3 ślizgawki w parkach miejskich Poniatowskiego i Źródliska oraz przy ul. Łagiewnickiej nr. 32.

Ślizgawki w parkach czynne będą do godz. 21 zaś ślizgawka przy ul. Łagiewnickiej — do zmierzchu.

Zaznaczyć należy, że na lodowiskach znajdują się szatnie i ogrzewalnie.

WŁOSI CHCĄ, WIĘC ORKIESTRA GRA

Nowiny z Garmisch.

(Od specjalnego wysłannika „Echa")

Garmisch Partenkirchen 9 lutego.

Jestem już tutaj czwarty dzień, przeto nic dziwnego, że od ostatniej mej korespondencji do „Echa" zgromadziło się wiele tematów do poruszenia. O przebiegach i wynikach rozegranych do tej pory konkurencyj nie będę pisał bowiem nasi czytelnicy znają je już z moich codziennych krótkich relacyj. Zajmę się więc opisem ogólnych wrażeń, jakie odniosłem w Garmisch.

A więc przedewszystkiem organizacja. Wszyscy obecni tutaj, starzy bywalcy Olimpjad Zimowych jak również i nowicjusze zgodnie potwierdzają, że takiej organizacji nie spotykali dotąd nigdzie i że jest ona pod każdym względem wzorowa.

Identyczną niemal opinję należy wydać również i o urządzeniach jakie przygotowano dla prasy. Dziennikarzy jest tutaj

ponad 300.

Mamy piękne biuro prasowe, maszyny do pisania, telefony, własną pocztę oraz bardzo wiele innych udogodnień. Korzystamy z tego wszystkiego na wyścigi chcąc możliwie szybko przesłać wiadomości dla reprezentowanych przez nas pism.

Znamienne bardzo i ciekawe jest przeobrażenie się cichej podgórskiej wioski w stare średniowieczne miasteczko. Wybudowano w Garmisch Partenkirchen szereg domów wzorem średniowiecznych budowli, ozdobiono je i pomalowano tak, że robią na przybyłych bardzo dobre wrażenie. Te dobudowane „starożytności", zwłaszcza — ratusz i muzeum, stanowią pewną dobraną całość z naprawdę starym bawarskim kościółkiem, stojącym samotnie na niewielkim placyku w centrum Partenkirchen.

Polscy narciarze mieszkają w hotelu „Birkenhoff", znajdującym się pod samą skocznią narciarską. Hokeiści i Kalbarczyk — w hotelu „Drei Mohren" patrol wojskowy w hotelu „Pischl", płk. Glabisz, min. Bobkowski oraz inż. Kuchar — w hotelu „Gibson".

Zawodnicy nasi zadowoleni są

ze swoich hoteli,

jak również z wyżywienia oraz organizacji Igrzysk. Każdy z naszych zespołów w miarę potrzeby korzysta z przydzielonych im przez organizatorów autobusów.

Spośród naszych ekip jedną z największych nadziei pokładamy tutaj na patrol wojskowy. Według opinji kierownictwa, żaden z naszych patroli wojskowych startujących dotychczas na Olimpjadach nie był przygotowany tak starannie, jak obecnie. Jednak, pomijając Skandynawów, siły patroli państw środkowo - europejskich, są tak wyrównane, że o wyniku tej konkurencji trudno jest obecnie mówić.

Ponieważ jesteśmy przy narciarstwie to nie sposób pominąć skoczków. Obserwując tych „speców" na treningach zauważyliśmy wszyscy, że Norweg Birger Ruud,

posiada najpiękniejszy styl,

a jego najgroźniejszy rywal Szwed Erikson — najpewniejsze lądowanie i bodaj największą długość. Jednak nasz Stanisław Marusarz bije wszystkich szalonym wyrzutem w powietrze.

Sensacją łyżwiarzy szybkich jest mistrz świata Ballangrud którego każdy trening ściąga na tor wszystkich zawodników i tłumy widzów. Mistrz trenował ostatnio na nowych specjalnych łyżwach zrobionych według swego własnego modelu. Ballangrud liczy lat 32 i uchodzi za najelegantszego łyżwiarza świata.

Również kolosalną sympatją tak zawodników jak i publiczności cieszy się mistrzyni świata Sonia Henie. Na defiladzie oklaskiwano ją gorąco. Specjalną uwagę zwraca jej nieodstępny towarzysz — ojciec, który czuwa by mistrzyni nie bawiła nigdzie zbyt długo, by nie tańczyła za wiele itd. itd.

Wszystkie ekipy poszczególnych państw trzymają się razem. Każda w zależności od właściwości swego kraju urządziła sobie swe prywatne życie. Włosi np. zażądali by w ich hotelu zainstalowano specjalną orkiestrę. Ilekroć zechcą orkiestra gra. Widocznie chcą często, bo dźwięki orkiestry słychać bardzo często, nawet o zupełnie niespodziewanych porach dnia i nocy.

Wł. Kozielski.



Sport w kilku słowach.

W sali Geyera odbyły się międzyklubowe zawody bokserskie zorganizowane przez Wimę, które były ciekawe i stały na dość dobrym poziomie technicznym.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Popielaty (IKP) pokonał na punkty Zielińskiego II (W) i Błaszczyński (Wima) pokonał wysoko na punkty Adamiaka (Zj). W wadze piórkowej Kijewski (Zj) pokonał na punkty Bagrowskiego (IKP). W wadze lekkiej Dobras (Zj.) zwycięża Wassermana (BK) przez poddanie się tego ostatniego w II-ej rundzie. W drugiej parze wagi lekkiej Cyran (Zj) po najładniejszej walce meczu pokonał nieznacznie na punkty twardego Mosmana (BK). W wadze półśredniej Amroziński (Wima) zmusił Trzaskalskiego (Zj.) do poddania się w II-ej rundzie i Klański (EK) pokonał po równorzędnej walce na punkty Owczarka (Wima). Sędziował w ringu p. Milsz.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi ciekawy międzynarodowy mecz szermierczy Łódź—Śląsk.

— Sekcja kolarska Wimy uległa wzmocnieniu, gdyż wstąpili do niej dwaj czołowi kolarze pabjanickiego „Biegu" — Szyc i Pabisiak.

— Kierownictwo sekcji bokserskiej Wimy zostało powierzone p. Eugenjuszowi Stępieniowi.

— Wima pokonała w meczu zapaśniczym o mistrzostwo drużynowe okręgu Sokoła w stosunki 17:4.

— W sobotę delegat PZB p. Bogdan Cynka odbył konferencję z zarządem ŁOZB na temat przygotowań do mistrzostw indywidualnych Polski w Łodzi. P. Cynka wyraził szczere zadowolenie z dokonanych już prac przez Zarząd.

Niedzielny mecz bokserski Łódź—Poznań będzie najciekawszą imprezą międzymiastową bokserską. Ostateczne składy drużyn będą następujące:

Łódź: Bartniak, Gotfryd, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Ostrowski Chmielewski, Pietrzak i Kłodas. Prawdopodobnie wobec wspaniałej postawy, jaką wykazał Durkowski w walce z Sipińskim wystąpi on w wadze półśredniej zamiast Ostrowskiego, by spotkać się w walce rewanżowej z Sipińskim W wadze ciężkiej wystąpi po dłuższej przerwie Kłodas, który znajduje się obecnie w b. dobrej formie.

Reprezentacja Poznania będzie następująca: Sobkowiak, Janowski, Rogowski, Kajnar, Sipiński, Szulczyński Szymura i Piłat Zamiast Rogowskiego najprawdopodobniej wystąpi Rogalski, który pragnie rewanżu za porażkę ze Spodenkiewiczem.

W ubiegłym tygodniu na meczu Angielskiej Ligi piłkarskiej Sunderland — Chelsea bramkarz Sunderlandu Thorpe został kontuzjowany. Początkowo nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi do tej kontuzji, następnego dnia jednak piłkarzowi zrobiło się gorzej przewieziono go do szpitala gdzie zmarł.

Amerykański pływak Johnny Higgins ustalił nowy rekord światowy na dystansie 200 jardów. Higgins osiągnął czas 2:24,1.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, pieczeń wołowa z makaronem włoskim, omlet.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eutalji.
Wschód słońca 6.58
Zachód słońca 16,47
Długość dnia 9.43
Przybyło dnia 2,04
Tydzień 7

WYMOWA TYTUŁÓW.

Samo zestawienie tytułów i tematów, poruszonych w czasopiśmie może dać pojęcie o jego wartości i ruchliwości. Ostatni (lutowy) zeszyt „Tęczy" porusza szereg żywotnych i ciekawych problemów. M. in.: Ameryka na przednówku. — Loże masońskie dla kobiet. — W pracowni emaljarskiej. — Wenus milońska dziełem p. Kretza. — Nowy zawód: Krwiodawcy. — Inny Libelt. — Wieś pod ugniotem losu. — Nawrócenie St. Brzozowskiego — i wiele innych. Dobór tematów nie jest dokonywany lekkomyślnie i przypadkowo, układa je samo życie, które jest dziś tak złożone i zmienne. „Tęcza" jest jednym z najżywiej redagowanych miesięczników polskich. Zdarzenia miesiąca ujmuje w formę barwną przy równoczesnem pogłębianiu treści artykułów.

„TĘCZĘ" otrzymać można w księgarniach, kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji „Tęczy" — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

ZJAZD DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH OKRĘGU PODDĘBICKIEGO.

Odbył się Zjazd działaczy społecznych w Poddębicach, w którym wzięli udział członkowie Zarządów Parafjalnej Akcji Katolickiej oraz liczne ziemiaństwo dekanatu poddębickiego.

Zjazd poprzedzony został uroczystem nabożeństwem, które odprawił w miejscowym kościele ks. Marjan Jaworski administrator tejże parafji, okolicznościowe kazanie n. t. „Apostolstwo świeckich nakazem chwili dla katolików" wypowiedział ks. kan. Nowicki. Bezpośrednio po nabożeństwie w Domu parafjalnym odbył się kurs społeczny, poświęcony zagadnieniu Akcji Katolickiej.

Na kursie wygłoszono referaty. Po wygłoszeniu referatów wywiązała się rzeczowa dyskusja w której zabierali głos uczestnicy Zjazdu.

Hymnem Akcji Katolickiej „My chcemy Boga" zakończono Zjazd dnia ...

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.75, luty 11.41, marzec 11.26—27, kwiecień 11.06

LIVERPOOL: loco 6.12, luty 5.88, marzec 5.85, kwiecień 5.81

Egipska: loco —.—, marzec 8.86, maj 8.58, lipiec 8.41

BREMA: loco 13.55, marzec 12.11, maj 12.17, lipiec 12.14

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Kursy dewiz na zebraniu giełdy pieniężnej kształtowały się niejednolicie, z odcieniem mocniejszym, odchylenia jednak nie były znaczne.

Nowy Jork — kabel w porównaniu do ostatnich notowań był droższy o ćwierć grosza na dolarze. Pozatem mocniejsze były następujące dewizy: Amsterdam o 5 gr na 100 florenach, Londyn o 1 gr na funcie oraz Zurych o 5 gr na 100 frankach.

Bruksela, Paryż, Praga i Sztokholm — zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Słabiej kształtowała się tylko dewiza norweska, która wobec nieoficjalnych notowań z dnia 8 b.m. straciła 10 gr na 100 koronach

Papiery państwowe — bez większych zmian.

Dział papierów państwowych był dość ruchliwy, kursy kształtowały się niejednolicie, nie wykazując jednak znacznych odchyleń.

Papiery procentowe.

Konwersyjna 1924 r. 59.25, Kolejowa 1926 r. 56.00, Dolarowa 1919/1920 r. 77.00 Stabilizacyjna 1927 r. 62.50, drobne 63.00, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.75, m. Warszawy 56.25, m. Warszawy 1933 r. 55.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 57.50, m. Łodzi 1933 r. 48.38

Akcje — niejednolicie.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było cokolwiek większe, nastrój panował zmienny.

Bank Polski 97.50, Cukier 30.00, Węgiel 13.00, Norblin 40.00, Starachowice 33.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 19.75 — 20.25, pszenica zbierana 19.25 — 19.75. żyto I stand. 12.00 — 12.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.00 — 35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.00 — 21.00, mąka razowa 0-90% 15.75 — 16.25

POZNAŃ, 11. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny orjentacyjne żyto 12.00 — 12.25 pszenica 18.00 — 18.25, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.75 — 19.00, mąka żytnia I gat. 0-45% 18.50 — 18.75, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.50 — 32.25

ZABAWA DZIECIĘCA „RODZINY WOJSKOWEJ".

Koło Rodziców przy szkole powszechnej Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej" podaje do wiadomości, że dnia 15 bm. tj. w sobotę o godz. 16 w salach Kasyna Podoficerskiego przy ul. Leszno 9 odbędzie się zabawa dziecięca. W programie niespodzianki, atrakcje, występy, wybór „króla migdałowego" i inne.

Wstęp dla dorosłych 50 gr. dla dzieci 30 gr.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Uciekła mi przepióreczka
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Codziennie o 5-ej
Adria — Manewry miłosne
Casino — Osaczona
Corso — Dzień wielkiej przygody
Czary — 1) Krew na piasku; 2) Audjencja w Ischlu
Europa — Dodek na froncie
Grand - Kino — Daniel Copperfield
JAR — na scenie: Ambasador ze Sardynji; na ekranie: Romans Mańki Gryszynoj
Metro — Manewry miłosne
Miraż — 1) Droga bez powrotu; — 2) 4½ muszkieterów
Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt
Przedwiośnie — Księżniczka czardasza
Palace — Kwiat Hawai
Rakieta — Dziewczę z Budapesztu
Rialto — Becky Sharp
Sztuka — Melodja wielkiego miasta
Zachęta — 1) Mężczyźni w niebezpiecznym wieku; 2) Burza w szklance wody

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

SKRZYPIŃSKIEMU Aleksandrowi zam. ul. Rzgowska 216 skradziono świadectwo handlowe III-ciej kategorji, i przemysłowe 8-ej kat. wydane przez XIII Urząd Skarb. w Łodzi.

Niedomagania wieku dziecięcego.

Uporczywy katar nosa

pochodzi często z migdałków gardzielowych

Plagą matek jest ta postać katarów nosa i gardła w wieku dziecięcym, która najbardziej absorbuje ich uwagę ze względu na swoją długotrwałość. Chodzi nam o uporczywy katar dzieci inaczej mówiąc — nieżyt nosa. skojarzony zazwyczaj z takimż nieżytem gardzieli. Mówi się w takich wypadkach o nieżytowych schorzeniach noso gardzieli. W wieku dziecięcym są one najczęstszą przyczyną stanów gorączkowych. Wiadomą jest rzeczą, że bynajmniej nie wszystkie dzieci zapadają na wymienione dolegliwości. Istnieje niewątpliwie pewna skłonność do przewlekłych nieżytów nosogardzieli. Od czego zależy?

Otóż główną winę przypisujemy tu wyroślom adenoidalnym, t. zw.

migdałkom gardzielowym,

które stwierdzić można już w niemowlęctwie, ale które większego znaczenia nabierają dopiero po pierwszym roku życia. Poza migdałkami gardzielowemi, głęboko ukrytemi i mało dostępnemi dla oka, istnieją migdałki, dobrze nam wszystkim znane i łatwe do obejrzenia przy otwartych szeroko ustach. W odróżnieniu od migdałków gardzielowych nazywamy je migdałkami podniebiennemi, inaczej objawia się schorzenie jednych migdałków, a inaczej też— schorzenie drugich.

Przy zapaleniu migdałów gardzielowych bystre oko dostrzeże zazwyczaj nieznaczny katar, zaczerwienienie gardła oraz

utrudnione oddychanie przez nos

Tego ostatniego, tj. utrudnionego oddychania. może, zresztą, nie być nawet wtedy, gdy migdałki gardzielowe uległy znacznemu powiększeniu. Pewne objawy zapalenia migdałków mogą wprowadzić w błąd i skierować uwagę w całkiem odmiennym, a niewłaściwym kierunku. Bywa tak wtedy, gdy stwierdzimy u dziecka język obłożony, brak apetytu i brzydki zapach z ust. O czem myśli się w podobnej sytuacji? Oczywiście, umiejscawiamy chorobę w żołądku. Tymczasem dokładne badanie lekarskie wykryje tu niezbitą chorobę migdałków gardzielowych.

Z powikłań, które wywołać może zapalenie wspomnianych migdałków, zwrócimy tu uwagę na schorzenie zatok dodatkowych nosa, które przebiega nieraz i bez gorączki, powoduje nagromadzanie śluzu i ropy w nosie. Schorzenie to niezawsze łatwo daje się wykryć i dopiero zdjęcie rentgenowskie wyjaśnia sprawę ostatecznie,

Przechodzimy obecnie do zapalenia migdałków podniebnych,

popularnie zwanych anginą.

Co należy z takiemi choremi migdałkami robić?

Stwierdzić przedewszystkiem wypada, że w niezliczonych przypadkach angina pozostaje nieszkodliwem, szybko przemijającem schorzeniem. nie dającem żadnych następstw. Z drugiej strony zapalenie zmienionych migdałków podniebiennych a także gardzielowych stać się może przyczyną ciężkich i przewlekłych chorób ogólnych, jak zapalenie stawów, zapalenie wsierdzia, pląsawica, choroba nerek itd. **Jeżeli migdałki są znacznie powiększone i istnieje skłonność do częstych nieżytów, myśleć należy przedewszystkiem**

o zabiegu operacyjnym.

Dla celów leczniczych zapalenia migdałków posiadamy duży arsenał w postaci kropli, maści itp. Dobre usługi oddają środki zwykłe, jak napar rumianku i napar szałwji. Niemowlęta i młodsze dzieci piją duże ilości naparu rumianku, starsze zaś płóczą gardło naparem z tych samych środków.

Przy katarze nosa zaleca się wkraplanie do nosa wielokrotne w ciągu dnia po kilka kropel oliwy.

Leczenie zatok nosowych jest już sprawą bardziej skomplikowaną i opisywać go tu nie będziemy Należy to do lekarza. Ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że obok innych środków dobre wyniki oddać może w tych sprawach terapja krótkofalowa.

—:—

PODSŁUCHANE

PRZYTYK.

— Dlaczego pański pies na mnie szczeka, ilekroć przyjdę?

— Prawdopodobnie zna się na ludziach.

MELODJA.

Jan nazwał Stefana złodziejem. Wynikła oczywiście sprawa honorowa i sąd polubowny ma ją rozstrzygnąć. Stefan żąda, by Jan w obecności świadków cofnął to, co powiedział.

— Co to znaczy, że mam cofnąć? — pyta Jan.

— Ma pan powiedzieć „Stefan nie jest złodziejem".

— Dobrze, to mogę powiedzieć.

I zwracając się do sędziów, mówił tonem pytającym:

— Stefan nie jest złodziejem?

Stefan jest oburzony:

— Panowie sędziowie. On mnie znów obraził. Nie cofnął, tylko zapytał się.

Na to Jan odpiera:

— Przepraszam panów, powiedziałem to, co panowie kazali. Czy panom chodzi o treść, czy o melodję?

PRZYWILEJ GŁOWY.

Sędzia.— Oskarżona jesteście. żeście męża podrapali, cóżto czy nie wiecie, że mąż to głowa domu?

Podsądna. — A toć, wielmożny sędzio, w głowę wolno się podrapać.

WIELKI MAG - KINO NAJLEPSZYM PROFESOREM GEOGRAFJI.

Dawniej poznawaliśmy świat z zakurzonych, podartych, mniej lub więcej interesująco zredagowanych podręczników geografji. Ziewaliśmy nieraz nad długiemi a suchemi opisami dalekich krain, a obrazki, przedstawiające ludzi nieznanych, egzotycznych szczepów lub dziwacznych zwierząt pozostawały dla nas martwym, małomówiącym drukiem.

Dopiero kino zmieniło wszystko. Runęły tamy, stawiane nam przez tysiącznokilometrowe przestrzenie. Wszyscy teraz wiedzą dokładnie, jak wygląda dżungla afrykańska, dzikie zwierzęta na wolności, hałaśliwe uliczki chińskie lub ruiny włoskiego Collosseum. Jeździliśmy gondolą po wąskich kanałach Wenecji, tańczyliśmy w luksusowych lokalach Nowego Jorku i oglądaliśmy najwspanialsze rewje Broadwayu.

Byliśmy wszędzie, widzieliśmy, mając za ledwie 10 lat, więcej świata niż ongiś starzy doświadczeni podróżnicy. Film zaklął wszechświat

w wąską taśmę celulojdową.

Ale z filmu nietylko poznajemy piękno egzotycznej fauny i flory. Uczymy się poznawać i odróżniać najrozmaitsze typy ludzkie. Szczególnie nęci nas bogactwo różnych typów, urody kobiecej. Jakaż tu rozmaitość barw: koloru włosów, oczu, wyrazu twarzy, temperamentów!

Brigida Helm, Marlena Dietrich, Emil Jannings, Gustaw Froehlich są przedstawicielami typu niemieckiego. Mamy w nich ześrodkowane zasadnicze rysy typu niemieckiego: zimna uroda wyrachowanej i gospodarnej Gretchen, szelmowska kokieterja kelnerki z Hamburgu, uniform na młodszym i starszym.

Madeleine Carrol, Benita Hume — reprezentują zimną, a doskonałą urodę angielską, Charles Laughton — humor i pewną jowialność angielską. George Arliss to typ lorda— jakby prototyp pokolenia Disraelich i Gladstonów, poprzez których formowało się dumne oblicze dzisiejszej Anglji.

Marcella Albani, Isa Miranda, Diomira Jacahini — to godne reprezentantki urody włoskiej. Również w swym czasie ś.p. Rudolf Valentino był typowym przedstawicielem

urody łacińskiej.

Nawet krew mongolska w osobie Inkiszynowa i sowiecka Rosja współczesna — w osobie Anny Sten — znalazły swój wyraz w filmie.

Hiszpanja podarowała nam Lupe Velez, Raquel Meller, Dolores del Rio, Ramona Novarro. Wiedeń — Paulę Wessely i Magdę Schneider. Polska — Polę Negri i Kiepurę. Czechosłowacja — Anny Ondrę.

Tylko Grecja, ongiś kraina klasycznych piękności — nie dała dotychczas X-tej muzie typowej swej przedstawicielki.

Najliczniej są naturalnie reprezentowane — Amerykanki. Joan Crawford, Carole Lombard, Norma Shearer — to zaledwie kilka z wielkiego grona pięknych Amerykanek.

Nawet daleka Skandynawja podarowała nam „biały płomień Szwecji" bladą i melancholijną Gretę Garbo.

Wszystkie części świata, wszystkie kraje i narody możemy poznać, krajobrazy, typy ludności, ba, nawet sposób bawienia się, wyrażania

swych radości i smutków,

obyczaje i prawa przedstawia nam Wielki Mag-Kino w sposób dla wszystkich dostępny i prosty. Żywa geografja uczy nas poglądowo i ciekawie odczuwania tętna i rytmu świata.

Przemarsz chorążych



drużyn olimpijskich przed główną trybuną.

15 tysięcy ludzi dba o ład

w stolicy Francji.

Paryska prefektura policji jest olbrzymim aparatem, którego działalność obejmuje jedną z największych stolic świata wraz z przedmieściami Początkami swemi sięga policja paryska roku 1829, kiedy to powstał odrębny oddział stałych policjantów, t. zw. sergeants de ville. Było ich spoczątku tylko 100, pod koniec panowania Ludwika Filipa — 355, za czasów Napoleona III liczba ich wzrosła z 689 do 4447, a obecnie rozporządza prefektura sztabem złożonych z 82 inspektorów, 170 brygadjerów, 1327 przodowników i 10.788 szeregowców. Razem z 2461 policjantami pełniącymi służbę na przedmieściach Paryża, czyni to prawie

15.000 ludzi,

których obowiązkiem jest dbanie o ład, porządek i bezpieczeństwo w stolicy nadsekwańskiej.

Ale i te siły nie wystarczają na potrzeby wielkiego miasta. Apele do policji, alarmy stają się coraz częstsze. W Paryżu istnieje 687 aparatów sygnałowych, w których wystarcza zbić szybkę aby móc się połączyć z najbliższym komisarjatem. Liczba alarmów wzrosła z 2296 w roku 1931 do cyfry 17,128 w roku 1934. Ogółem zaś wzywano pomocy policji w ciągu roku 1934 zgórą 22.000 razy czyli że na każdy dzień przypadało przeciętnie 60 alarmów ze strony publiczności.

Z raportów rocznych, jakie ogłosiła prefektura paryska, dowiadujemy się, że w 1934 roku popełniono w Paryżu 2.518 samobójstw, gdy tymczasem w roku 1933 było ich 2.301 z czego 636 przypada na samobójstwa popełnione z nędzy. Kryzys jest też przyczyną spadku liczby podań o licencje szoferskie, gdyż w r. 1935 było ich 86.000, a w 1933 r. — 88.000. Wzrosła natomiast liczba pozwoleń a handel domokrążny, bo z 5.883 w roku 1933 podniosła się do 7.932 w 1934 r.

Dużo miejsca w raportach zajmują cudzoziemcy.

Za same tylo karty pobytu pobrano od cudzoziemców sumę 6.2 miljona franków (1934 r.) W roku 1934 podało prośby o zezwolenie na przebywanie w Paryżu 40.000 obcokrajowców z czego 6.682 Włochów, 4.815 Polaków, 3.305 Niemców, 2.090 Szwajcarów, 2.006 Anglików. Wśród cudzoziemców, podających prośby o naturalizację, przodują Polacy, którzy tworzą 25 proc. tej grupy, dalej 21 proc. Włochów, 17 proc. Rosjan. Wydalono z Paryża 874 cudzoziemców.

44

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

• • •

— Bo ja już niczego nie chcę od życia... tylko... żeby mi pan przebaczył... Potem sobie pójdę...

Świat mu się zakręcił w oczach i nagle Mela ujrzała, że kolana pod profesorem zgięły się, jak do modlitwy, a wysoka postać, chwiejąc się, upadła na ziemię.

Skoczyła go podtrzymać, nie wiedząc co o tem sądzić. Silnemi rękami uniosła go z ziemi, a widząc, że leci jej przez ręce, pociągnęła go w stronę stojącej w kuchni kanapki...

— Co pan...? Co panu... Panie profesorze...

Stefan uśmiechnął się. ale twarz momentalnie wykrzywiła mu się od bólu.

— To... widzisz... serce... takie... kiepskie...

Mela rzuciła się do kranu i chwyciwszy w jakieś naczynie wody. skokiem znalazła się spowrotem przy Dachowskim. Spryskała mu skronie. podała wody do wypicia. ale Stefan lekko zachwiał głową:

— To już nie pomoże... że... bo ja...

I tu twarz wykrzywiła mu się jakimś okropnym grymasem.

Mela zrozumiała: ten człowiek... konał.

Straszliwa rozpacz zjeżyła jej włosy na głowie. za serce chwycił ból. z oczu trysnęły łzy.

— Panie pro... profesorze! To przeze mnie...

— Może... tak.. ale... ja... ci... przebaczam... — wyjąkał Stefan i twarz rozjaśnił mu lekki uśmiech.

A jednocześnie Mela poczuła. że jego ręka. która dotychczas kurczowo zaciskała się wokół jej przegubu. zwolniła ucisk ... opadła.

Z ulicy dochodził tak. jak zwykle. przycichły gwar miasta. od czasu do czasu klakson samochodu... W kuchni słychać było tylko cykanie zegara i — szloch Meli. Meli zastygłej w bólu nad uśmiechniętą twarzą zmarłego...

CZĘŚĆ II.

Rozdział I.

DUCH... Z PAPIEROSEM W ZĘBACH.

Krew...

Jakże często jest ona jedynym śladem dokonanej zbrodni: Niema ofiary, bo ofiara boi się policji narówni z napastnikiem. Niema napastnika. Noc już zdążyła spowić w swych przepastnych cieniach jego ślad...

Jest tylko krew na bruku.

Ciemno. Pusta, źle oświetlona ulica między Królewską Hutą i Chorzowem

Zaledwie przebrzmiał krótki. zduszony krzyk, krzyk, oczywiście kobiecy. a już spod ciemnego przejazdu kolejowego wysunęła się ciemna postać mężczyzny. postać. która cichym. kocim poprostu krokiem podążyła w kierunku zajścia. jakie się rozegrało opodal.

Ale dotarłszy do miejsca słabo oświetlonego latarnią gazową. mężczyzna znalazł tylko... krew na bruku. I nic ponad to. Ani sprawców napadu. ani ofiary, która taki krzyk z siebie wydała. Nic...

Nie! Jakiś strzęp materjału zabielał w wyschłym rynsztoku. A może? Może ten strzęp leży tu od rana? Może nie pochodzi zupełnie z tej krótkiej bójki. jaka tu się rozegrała?

Na wszelki wypadek mężczyzna skwapliwie chwycił skrawek materji i podniósł go do światła. Biała materja w zielone grochy ma na sobie długi. brudny ślad. który równie dobrze może być śladem przestępcy. jak i brudem z rynsztoka.

— Ano.. uwidim! — mruknął do siebie, chowając starannie strzępek materji do portfelu.

A jednocześnie chwycił rewolwer: gdzieś zdaleka doszedł go gwizdek policyjny. Było to jednak tak daleko. że nie możliwością było. aby przestępcy zdążyli przebyć taką przestrzeń.

— Oni muszą być gdzieś bliżej—przebiegło przez myśl mężczyzny.

Wyjął z kieszeni latarkę o niezwykle ostrem świetle i skrupulatnie zlustrował krwawy ślad na bruku.. Krwi było niedużo, mniej niż pół szklanki, ale jej ślady wiodły wyraźnie w kierunku Chorzowa.

Mężczyzna, nie namyślając się długo ruszył w tę stronę. Krople krwi, zrazu rozsiane, gęstniały coraz bardziej. Znać było, że osoba, która w ten sposób znaczyła drogę. raniona była bardzo ciężko. bo krew ciekła ciurkiem. W pewnem miejscu ślad urwał się.

Mężczyzna stanął, zgasił latarkę i zamknął oczy. poczem znów je otworzył i rozejrzał się. Nic mu jednak ten manewr nie powiedział. wobec czego zatoczył światłem latarki szeroki krąg wokół siebie, aby odnaleźć ślad, który mógł być urwany tylko częściowo. Jakoż o kilka kroków dalej czerniała na bruku dość duża plama. Mężczyzna oświetlił go i zobaczył krew na nowych deskach.

— Nie trzeba być genjuszem — mruknął do siebie — aby iść po takich śladach.

Szybko przesadził płot. Znalazł się w jakimś sadzie warzywnym, między wysokim grochem, a niską marchwią, czy też pietruszką. Momentalnie skulił się w grochu, pokrytym rosą i zaczął nasłuchiwać.

Przez kilka minut jednak żaden podejrzany szmer nie zmącił ciszy nocnej Tylko gdzieś z oddali dochodziły naszczekiwania psów, od czasu do czasu zahuczały generatory Chorzowa. to znów wiatr przynosił jednostajny szum Królewskiej Huty.

Było cicho.

Mężczyzna zaczął się wolno skradać wgłąb ogrodu.

Nagle...

Skrzypnęły jakieś drzwi, rozległy się szybkie kroki po żwirze ścieżki ogrodowej i głos:

— A ja ci mówię. bałwanie, że nie zdaje mi się, tylko na własne oczy widziałem! Przeskoczył płot i gdzieś tu musi być...

— Tak?! Dobryś! — kpił drugi głos. — My się tu będziemy w chowanego zabawiać, szukać jakiegoś ducha, a tymczasem tamci bez nas się podzielą...

— Milcz, cholero, bo cię stłukę!

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.